

Marek Dziewiecki

Maryja w kształtowaniu chrześcijańskiej dojrzałości : analiza psychopedagogiczna

Salvatoris Mater 5/2, 120-136

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na początku trzeciego tysiąclecia obserwujemy w Polsce i Europie niepokojący kryzys wychowawców i wychowania. Empirycznym przejawem tego kryzysu jest rosnąca liczba ludzi młodych, którzy popadają w alkoholizm i narkomanię, wchodzą na drogę przestępczości, cierpią na skutek trudności i zaburzeń psychicznych czy też popadają w rozpacz, podejmując próby samobójcze albo stając się zupełnie obojętnymi na własny los. Obserwowany obecnie kryzys wychowawców i wychowania jest głównie wynikiem gwałtownych zmian społecznych i obyczajowych, a także promowania ideologii postmodernizmu, zwanego też ponowoczesnością. Ideologia ta jest swego rodzaju powtórzeniem grzechu pierworodnego. Istotą tamtego grzechu było bowiem przekonanie pierwszych ludzi, że sami poradzą sobie z własnym życiem oraz że odróżnią dobro od zła własną mocą. Tymczasem okazało się, że własną mocą

Ks. Marek Dziewiecki

Maryja w kształtowaniu chrześcijańskiej dojrzałości. Analiza psychopedagogiczna

SALVATORIS MATER
5(2003) nr 2, 120-136

potrafią jedynie pomieścić dobro ze złem i czynić to, co krzywdzi ich samych oraz drugiego człowieka.

W pewnym sensie ponowoczesność jest ideologią jeszcze bardziej radykalną i groźną niż sposób myślenia pierwszych ludzi. Ideologia ta opiera się bowiem na założeniu, że w ogóle nie istnieje dobro i zło i że wszelkie zachowania człowieka należy tolerować. W konsekwencji postmodernizm głosi subiektywizm, relatywizm i nihilizm aksjologiczny. Nic zatem dziwnego, że w tego typu kontekście kulturowym coraz częściej proponuje się dzieciom i młodzieży zaburzone wzorce osobowe, błędne filozofie życia (np. dążenie do doraźnej przyjemności jako cel działania) oraz równie błędne kryteria dojrzałości (np. myślenie „pozytywne” zamiast myślenia realistycznego, czy „pozytywny” obraz samego siebie zamiast pozytywnej postawy wobec samego siebie). W konsekwencji ideologia postmodernizmu prowadzi do cywilizacji śmierci oraz do demoralizacji w miejsce odpowiedzialnego wychowania. Jednocześnie dominujące kierunki psychopedagogiczne w sposób coraz bardziej wyraźny przybierają charakter areligijny, a nawet neopogański i ateistyczny.

W tej sytuacji zadaniem chrześcijańskich wychowawców jest nie tylko demaskowanie zagrożeń, ale opieranie procesu wychowania na

takiej antropologii, która w sposób realistyczny i całościowy patrzy na rzeczywistość człowieka i która proponuje wychowankom dojrzałe wzorce i ideały. Najdoskonalszym i ostatecznym punktem odniesienia dla formacji w Kościele katolickim jest Wcielony Syn Boży - Jezus Chrystus, Jego życie i Jego słowa. Najważniejszym zaś wzorcem ludzkim w naśladowaniu Chrystusa jest Jego Matka i Służebnica Zbawiciela. Obecność Maryi jest fundamentalna nie tylko w życiu Jej Syna, ale także dla naszej egzystencji. Dziewica z Nazaretu jest ostateczną miarą nowego człowieka. W obecnym kontekście społecznym i kulturowym prawdę tę przypomina Sobór Watykański II (por. *Lumen gentium*, nr 8), a także Papież Paweł VI i Jan Paweł II. W *Marialis cultus* (nr 35) Pawła VI czytamy, że Maryja była pierwszą uczennicą Chrystusa oraz Tą, która naśladowała Go w najdoskonalszy sposób. Te same prawdy przypomina Piotr naszych czasów w *Redemptoris Mater* (por. nr 14 i 17). Z kolei w Liście Apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* Jan Paweł II stwierdza, że Maryja jest wzorem kontemplacji. To właśnie z Nią wspominamy Chrystusa, od Niej uczymy się Chrystusa, z Nią się do Niego upodabniamy, z Nią się modlimy i z Nią głosimy Chrystusa (por. nr 10-17).

Celem niniejszej analizy jest prezentacja podstawowych wskazań psychopedagogicznych na temat naśladowania Maryi, która dla ludzi wierzących we wszystkich czasach i uwarunkowaniach pozostaje najbardziej aktualnym, a jednocześnie najdoskonalszym wzorcem formacji w szkole Jezusa Chrystusa.

1. Maryja wzorem w odkrywaniu tajemnicy ludzkiego życia

Jednym z niepokojących obecnie zjawisk jest fakt, że współczesny człowiek coraz lepiej rozumie świat zewnętrzny, a jednocześnie coraz mniej rozumie samego siebie i własną tajemnicę. W tej sytuacji łatwo może stać się ofiarą szkodliwych mitów i „toksycznych” ideologii. Przykładem w tym względzie są groźne wychowawczo poglądy na temat ludzkiego szczęścia i filozofii życia. Typowy dla marksizmu mit kolektywistycznego szczęścia zastąpiony został obecnie równie groźnym mitem szczęścia indywidualistycznego, opartego na kierowaniu się doraźną przyjemnością oraz niczym nieograniczoną wolnością. Nie tylko w mentalności, ale nawet w naukach humanistycznych (psychologia, pedagogika, socjologia, antropologia) dominuje jednostronny i nierealny obraz człowieka jako kogoś, kto

składa się głównie czy jedynie z ciała, emocji i subiektywnych przekonań i kto nie potrzebuje ani Boga, ani wychowania, ani pracy nad sobą, ani wewnętrznej dyscypliny. W tej perspektywie bezkrytycznie przyjmowany jest mit o spontanicznej samorealizacji człowieka.

Dominujące obecnie nurty kultury zagubiły zatem pełną prawdę o człowieku. Coraz więcej osób ulega oczarowaniu wizją człowieka samowystarczalnego, który powinien skupiać się na samym sobie i być dla siebie ostatecznym punktem odniesienia. Wolność jest w tej perspektywie rozumiana jako zupełna dowolność działania. Obiektywna prawda jest traktowana jako coś zbędnego, a nawet szkodliwego. Coraz więcej ludzi drastycznie redukuje swoje aspiracje oraz wypacza przyjmowane przez siebie wartości i ideały. W konsekwencji tolerancja traktowana jest jako najwyższa wartość, co prowadzi do absurdałnego wniosku, że wszystkie sposoby życia, na jakie decyduje się poszczególny człowiek, są jednakowo dobre. Podobnie absolutyzowana i oderwana od innych wartości jest współczesna demokracja. To z kolei prowadzi do usprawiedliwienia najbardziej nawet nieludzkich i okrutnych praw, jeśli tylko uchwalone one zostały w trybie demokratycznego głosowania.

W konsekwencji tego typu ideologicznej i oderwanej od rzeczywistości wizji człowieka następuje coraz większe rozczarowanie budowaną obecnie cywilizacją. Rośnie przestępczość i korupcja na niespotykaną dotąd skalę. Brakuje ludzi sumienia. W wymiarze społecznym zaczyna dominować cynizm, manipulacja, zbiorowy egoizm silniejszych wobec słabszych. U wielu ludzi obserwujemy lęk przed prawdą, a także niezdolność do prawego myślenia, a to nieuchronnie prowadzi do demoralizacji czynów i postaw w życiu jednostek, rodzin i całych społeczeństw, a także w ekonomii, polityce i wychowaniu młodego pokolenia. Coraz bardziej brakuje wrażliwości emocjonalnej, głębi duchowej, uczciwości moralnej. Wypaczone zostaje rozumienie podstawowych wartości oraz praw i obowiązków człowieka. Znika odpowiedzialność indywidualna i solidarność społeczna.

Okrutnym znakiem naszych czasów staje się tolerancja rozumiana jako zakaz odróżniania dobra od zła, jak również cyniczna „poprawność” polityczna, która aprobejuje wszelką formę zła i wyśmiewa, a nierzadko nawet zwalcza dobro. Więzi międzyludzkie bywają wypaczone przez fałszywie rozumiany szacunek dla tak zwanych mniejszości, a także przez przewrotnie rozumiane prawa człowieka i wolność osobistą. W konsekwencji przestępca ma w praktyce lepszą sytuację niż jego ofiara, a w niektórych krajach naszego Kontynentu legalnym sposobem „rozwiązywania” problemów społecznych

staje się zabijanie własnych dzieci przez rodziców (aborcja), czy własnych rodziców przez ich dorosłe dzieci (eutanazja). Człowiek, który ulega ideologii indywidualizmu, subiektywizmu i relatywizmu, staje się podobny do małego dziecka, które na przemian kieruje się to naiwnością, płynącą z fantazji o własnej wszechmocy, to lękami, płynącymi z poczucia własnej słabości i bezradności.

Jak w tej sytuacji chronić i formować współczesnego człowieka, jego tożsamość i godność? Konieczny jest powrót do obiektywnej prawdy o ludzkiej osobie, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, kochanej przez Stwórcę w sposób nieodwołalny oraz powołanej do naśladowania Jezusa Chrystusa. W tym powrocie do Bożej prawdy o człowieku niezastąpioną rolę odgrywa Maryja - Matka jedyne Zbawiciela człowieka, która w otwartości i pokorze od samego Boga uczyła się własnej tajemnicy oraz sensu własnego życia. Bogurodzica uczy nas czytania ludzkiej natury i ludzkiego powołania bez ulegania subiektywizmowi, bez poddawania się iluzji, że człowiek sam siebie może stworzyć oraz że sam potrafi określić sens swego istnienia albo kryteria swego rozwoju.

W intymnym spotkaniu z Bogiem Maryja odkrywa, że jest pełna łaski, czyli niezwykle kochana przez Boga i powołana przez Niego do niezwyklej, zdumiewającej współpracy w dziele zbawienia (por. Łk 1, 28-37). Maryja odpowiada posłuszeństwem wiary¹. W ten sposób staje się nową Ewą i modelem nowego człowieka, który mocą współpracy z Bogiem przezwycięża bolesne dziedzictwo grzechu pierworodnego i w świetle Bożego objawienia rozumie samego siebie oraz swoje miejsce w historii zbawienia (por. Łk 1, 34). Maryja jako pierwsza z ludzi w pełni odkrywa i respektuje fakt, że życie każdego człowieka to dar otrzymany, który z samej swej natury zmierza do tego, by stać się darem ofiarowanym. Ona pierwsza w pełni realizuje swoje człowieczeństwo, gdyż staje się bezinteresownym darem dla Boga i bliźniego².

Odczytując własne życie w świetle historii Dziewicy z Nazaretu, każdy z nas ma szansę zrozumieć samego siebie w sposób obiektywny i pełny, czyli odkryć, że sam Bóg zapragnął jego istnienia, że uznał jego życie na tej ziemi jako coś dobrego i wartościowego. Maryja jest dla nas wzorem odwagi w poszukiwaniu ostatecznej prawdy o naszej własnej tajemnicy, a także tą, która odsyła nas do Boga ze wszystkimi pytaniami o sens naszego istnienia.

Wpatrując się w Maryję, każdy z nas ma szansę odkryć, że również jego życie - nawet wtedy, gdy jest pełne cierpienia, krzywdy czy

¹ Por. KKK 494.

² Por. LG 58.

niepokoję - ma sens i jest wielką wartością w oczach samego Stwórcy. Odczytując własne życie w świetle historii Niepokalanej, każdy z nas może odkryć to, że również wobec niego - podobnie jak wobec Matki swego Syna - Bóg ma pewien zamiar, pewien plan, zawsze niezwykły i niepowtarzalny. Wraz z Maryją odkrywamy, że Bóg powołuje każdego człowieka do stawania się darem dla innych w określonym stanie życia (małżeństwo, kapłaństwo, życie konsekrowane, życie samotne) nie dlatego, że Stwórca chce ograniczać naszą wolność, ale wyłącznie dlatego, że kocha i że - podobnie jak rodzice wobec swoich dzieci - pragnie wskazywać nam drogę najpełniejszego rozwoju. Właśnie z tego względu Bóg zaprasza każdego z nas do współpracy ze sobą i do stawania się - na wzór Jego Syna i Jego ziemskiej Matki - bezinteresownym darem dla innych. Życie Maryi jest ostatecznym potwierdzeniem, że bycie bezinteresownym darem dla Boga i bliźniego to nie przejaw naiwności, lecz droga do pełni życia i rozwoju³. Wszystkie inne drogi życia oznaczają postawę egoizmu, prowadzą do dramatycznych rozczarowań i są wyrazem naiwności.

Maryja jest wzorem Bożego człowieka, który nie ulega takiej naiwności, lecz kieruje się mądrością Ewangelii. Matka Zbawiciela przypomina nam, że mądrość osiągamy tylko wtedy, gdy mamy odwagę szukać Bożej, a nie ludzkiej prawdy o człowieku i że jesteśmy realistami, a nie ludźmi naiwnymi tylko wtedy, gdy bardziej ufamy Bogu niż innym ludziom, a także bardziej niż samemu sobie: niż własnemu ciału, własnym emocjom czy własnym subiektywnym przekonaniom i oczekiwaniom. Dzięki postawie Maryi odkrywamy, że poczucie bezpieczeństwa i jasną świadomość celu życia może osiągnąć każdy z nas jedynie poprzez intymny kontakt ze swoim Stwórcą.

Maryja jest dla nas wzorem kogoś, kto nie tylko nasłuchuje słowa Bożego, ale kogoś, kto potrafi także stawiać Bogu pytania, zdumiewać się i prosić o znaki (por. Łk 1, 34). Gdy jednak upewnia się, jaka jest obiektywna wola Boga, wtedy wypełnia ją bez cienia wątpliwości. Czyni to z radością i świadomością, że jest to dla niej droga błogosławieństwa (por. Łk 1, 46-55). Wpatrując się w historię Maryi, możemy się przekonać, że pełnienie woli Bożej nie ogranicza naszej wolności ani nie umniejsza naszej ludzkiej godności, lecz umożliwia nam życie w mądrości i radości. Ponowne odkrywanie tej prawdy jest istotnym elementem nowej ewangelizacji. Dokument końcowy I Europejskiego Kongresu Powołań (Rzym, 5-10 maja 1997) stwierdza, że *wielu młodych nie ma nawet „podstawowej gramaty-*

³ Por. GS 24.

ki” egzystencji. Są nomadami, krążą bez zatrzymania się na poziomie geograficznym, afektywnym, kulturowym, religijnym. Wśród wielkiej ilości i różnicowania informacji, lecz ze zubożoną formacją, jawią się zagubieni. Przeogromny smutek budzi spotkanie młodych, nawet inteligentnych i uzdolnionych, w których dostrzega się zgaszoną wolę życia, brak wiary w cokolwiek, niechęć do dążenia do wielkich celów, brak nadziei w świat, który może stać się lepszy, także dzięki ich wysiłkom. Pozostają oni splaszczeni na minimalnych poziomach aspiracji życiowych. Bez powołania, lecz także bez przyszłości lub z przyszłością, która nie będzie niczym więcej niż fotokopią teraźniejszości (s. 16-17). Dla takich właśnie ludzi Maryja jest znakiem nadziei i podstawowym punktem odniesienia w ich zmaganiu się z własną tajemnicą.

2. Maryja wzorem dojrzałej postawy wobec Boga

Poprzez swoje życie i swoją postawę Maryja nie tylko pomaga nam zrozumieć tajemnicę człowieka oraz odkryć nasze osobiste powołanie, ale jest też dla nas najdoskonalszym wzorem więzi człowieka z Bogiem oraz postawy człowieka wobec swego Stwórcy. W naszych czasach wielu ludzi ma poważne problemy w nawiązaniu osobistego i dojrzałego kontaktu z Bogiem. Wynika to z wielu powodów. Po pierwsze, negatywna jest w tym względzie sytuacja społeczna i kulturowa. Szerzy się bowiem sekularyzm i laicyzacja. Świeckie środki społecznego przekazu starają się uczynić Boga „wielkim nieobecnym”. W dominujących nurtach kultury tematyka religijna jest pomijana lub ukazywana w krzywym zwierciadle. Również „poprawność” polityczna wyraża się między innymi poprzez walkę z religią, a zwłaszcza z chrześcijaństwem. Dochodzi nawet do tego, że w konstytucji poszerzającej się Unii Europejskiej znaczna część polityków nie chce nawet stwierdzić oczywistego faktu, że od dwóch tysięcy lat cywilizacja na naszym Kontynencie jest inspirowana Ewangelią Chrystusa.

Trudności współczesnego człowieka w nawiązaniu pogłębionej więzi z Bogiem wynikają również z tego, że w kontaktach międzyludzkich - także w kręgu rodziny i bliskich sobie osób - obserwujemy rosnącą powierzchowność więzi i form spotykania się z drugim człowiekiem oraz z samym sobą. Coraz więcej mamy kontaktów opartych na egoistycznym dążeniu danej osoby do zaspokojenia własnych potrzeb materialnych czy emocjonalnych kosztem innych ludzi. Coraz więcej też jest kontaktów „toksycznych”, opartych na przemocy, manipulacji czy na traktowaniu drugiego człowieka jako rzeczy. Z oczywistych wzglę-

dów ktoś, kto nie potrafi w pogłębiony i dojrzały sposób spotykać się z samym sobą i bliźnim, nie potrafi też spotykać się z Bogiem.

Kolejne źródło trudności w budowaniu osobistej więzi z Bogiem to błędne, a czasem wręcz karykaturalne wyobrażenia na temat religijności oraz na temat postawy Boga wobec człowieka. Błędne interpretowanie religijności to, na przykład, traktowanie wiary jako przejawu naiwności czy niewiedzy, jako zachęty do bierności wobec zła czy do cierpiętnictwa, jako ucieczki od życia lub jako zastępowania życia modlitwami i praktykami religijnymi. Z kolei błędne wyobrażenia na temat Boga to przekonanie, że jest On okrutnym sędzią, który ściga grzeszników, aby ich srogo karać, albo - co jest drugą skrajnością - przekonanie, że Bóg jest naiwnie dobrotliwym przyjacielem, który w magiczny sposób ratuje nas nawet wtedy, gdy od Niego odchodzimy i gdy wyrządzamy krzywdę samym sobie. W tego typu kontekście wypaczonego rozumienia religii oraz błędnych spojrzeń na postawę Boga wobec człowieka Maryja jest dla ludzi wszystkich czasów wzorem dojrzałej wiary oraz autentycznej więzi z Bogiem.

Maryja uczy nas absolutnego posłuszeństwa wobec Boga: *Oto Ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38). Ona jest też „niedoścignionym wzorem” kontemplacji Chrystusa. *Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego. Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie „spojrzeniem pytającym”, jak po Jego zaginięciu w świątyni: «Synu, czemuś nam to uczynił?» (Łk 2, 48); będzie to zarazem zawsze „spojrzenie przenikliwe”, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2, 5). Kiedy indziej będzie „spojrzeniem pełnym bólu”, zwłaszcza pod krzyżem (por. J 19, 26-27). W wielkanocny poranek będzie to „spojrzenie rozpromienione” radością Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy „spojrzenie rozpalone” wylaniem Ducha⁴. Maryja ma oczy ciągle zapatrzone w Chrystusa, a każde Jego słowo jest dla Niej skarbem, który chroni i strzeże w swoim wnętrzu. Ona zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu (Łk 2, 19; por. 2, 51). Maryja żyje w Chrystusie i ze względu na Chrystusa⁵.*

W świetle życia i postawy Maryi możemy zrozumieć, na czym polega autentyczna religijność i dojrzała więź z Bogiem. Chrześci-

⁴ JAN PAWEŁ II, *Rosarium Virginis Mariae*, 10.

⁵ Por. KKK 494.

jaństwo i pójście za Chrystusem to nie ucieczka od życia, lecz przeciwnie - to sztuka życia tu i teraz, na tej ziemi, w oparciu o Bożą miłość i prawdę. Boża prawda jest dla nas światłem. Daje mądrość. Uczy odróżniania dobra od zła. Wyjaśnia tajemnicę Boga i człowieka. Z kolei Boża miłość nas przemienia i mobilizuje. Daje siłę i poczucie bezpieczeństwa w obliczu zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych. Czyni nas zdolnymi do życia w świętości i wolności dzieci Bożych.

Maryja uczy nas rozumienia tej Bożej miłości. Jest to miłość wierna i nieodwołalna, a jednocześnie jest to miłość dostosowana do niepowtarzalnej sytuacji i zachowania danej osoby, czyli miłość wychowująca. Maryja przypomina nam swoją postawą i zawierzeniem wobec Boga, że jest On wierny i że troszczy się o każdego człowieka. Jednocześnie ta, która dialoguje z Bogiem i która - zanim wypowie swoje „fiat” - stawia Mu pytania, przypomina nam o tym, że Stwórca respektuje wolność człowieka. Nikogo nie przymusza. Człowiek może odejść od Boga. Może nie zrozumieć Jego miłości, gdyż im bardziej nie potrafi kochać siebie i innych, tym bardziej błędne i naiwne są jego oczekiwania wobec Boga. Maryja upewnia nas jednak, że nawet w takiej sytuacji Bóg nie zapomina o człowieku. On zawsze czeka na powrót swych marnotrawnych synów i córek, aby wyprawić im ucztę miłości. Po to właśnie posłał swojego Syna, u którego Maryja - Matka Kościoła nieustannie wstawia się za nami⁶.

3. Maryja wzorem dojrzałej postawy wobec człowieka

Wspomniałem już wcześniej, że współczesny człowiek przeżywa coraz większe trudności w kontakcie z samym sobą i z drugim człowiekiem. Jego więzi i spotkania okazują się coraz bardziej powierzchowne, a miłość w relacjach międzyludzkich coraz częściej mylna jest z egoistycznym zaspakajaniem własnych potrzeb emocjonalnych, społecznych czy seksualnych. Coraz więcej też ludzi próbuje oddzielać miłość do człowieka od miłości do Boga lub nawet przeciwstawiać sobie te dwa oblicza miłości. Jednak człowiek, który nie czuje się kochany przez Boga i który nie uczy się miłości od Tego, który jest Miłością, szybko przekonuje się, że nie potrafi kochać, lub że jego miłość jest bardzo ograniczona i niedoskonała. Poza kontekstem więzi z Bogiem więzi międzyludzkie stają się źródłem lęków, krzywd, cierpienia. Grozi nam wtedy, że będziemy „kochać” tylko

⁶ TAMŻE, 975.

niektórych ludzi, zwłaszcza tych, których lubimy, którzy są nam potrzebni lub którzy w danym momencie są „politycznie” poprawni (np. chorzy na AIDS) i tylko dopóty, dopóki taka „miłość” przychodzi nam w miarę łatwo i spontanicznie.

Maryja pokazuje nam swoim życiem, że miłość do Boga i do człowieka to dwa aspekty tej samej rzeczywistości, które są ze sobą wewnętrznie powiązane. Po spotkaniu z Bogiem i doświadczeniu Jego niezwykłej łaski w scenie zwiastowania, Maryja nie zamyka się w sobie i w swojej osobistej jedynie radości i wdzięczności. Przeciwnie, z pośpiechem rusza w góry, aby nawiedzić Elżbietę i aby dzielić się z nią swoją radością. Idzie tam, aby służyć swojej krewnej (por. Łk 1, 39-56). Autentyczny sługa Boga okazuje się bowiem zawsze autentycznym sługą człowieka. Maryja potwierdza to całym swoim życiem. Ewangelia ukazuje tę podstawową prawdę, że pojawia się ona wszędzie tam, gdzie może służyć i pomagać. Z niepokojem szuka dwunastoletniego Syna. Ma otwarte oczy na potrzeby nowożeńców w Kanie Galilejskiej. Jest na drodze krzyżowej i pod krzyżem. Staje się Matką dla umiłowanego ucznia Chrystusa. Umacnia swoją obecnością zastraszonych apostołów w Wieczerniku.

Maryja niesie drugiemu człowiekowi tę miłość, którą objawia nam Jej Syn. Jest to zatem miłość wcielona, która wyraża się poprzez fizyczną obecność, poprzez ofiarną pracowitość oraz poprzez macierzyńską czułość. Ona nam przypomina, że kochać Bożą miłością to najpierw być obecnym. Także fizycznie obecnym. Dobrą ilustracją tej zasady jest miłość rodzinna. Gdyby ktoś z małżonków był przekonany, że kocha współmałżonka i dzieci, a nie miał dla nich czasu, nie przebywał z nimi fizycznie, gdyby unikał domu i spotkań z najbliższymi, to jego miłość byłaby pustą deklaracją. Gdy ktoś nie dąży do bycia obecnym w życiu tych, których chce kochać, to jego „miłość” jest iluzją. Bez fizycznej obecności trudno jest mówić o miłości w najważniejszych kontaktach międzyludzkich: w rodzinie, wśród przyjaciół czy w relacji wychowawca – wychowanek.

Maryja jest nieustannie obecna: najpierw w życiu swego Syna, następnie w życiu Jego uczniów i aż do skończenia świata w życiu kolejnych pokoleń ludzi wierzących⁷. Ona uczy nas tej podstawowej prawdy, że nie ma autentycznej miłości bez obecności. To właśnie dlatego Jej Syn pozostaje dla nas fizycznie obecny w Eucharystii aż do skończenia świata. Miłość bowiem karmi się obecnością. Miłość rodzi się, rozwija i trwa dzięki obecności i poprzez obecność. Zrozumiały, że

⁷ TAMŻE, 965.

obecność ta powinna być dostosowana do wieku i potrzeb tych, których kochamy, do rodzaju więzi, które nas z nimi łączą, do stopnia odpowiedzialności, jaką za nich ponosimy. Najbardziej intensywna i ofiarna powinna być nasza obecność dla najbliższych: dla współmałżonka, dla dzieci, dla rodziców, dla wychowanków, dla przyjaciół, a także dla tych osób, które szczególnie potrzebują naszej obecności, np. dla starszych, chorych, osamotnionych. Obecność jest wyrazem i potwierdzeniem miłości. Jest też najlepszą metodą wychowawczą. Wiedział o tym wspaniały wychowawca trudnej młodzieży – św. Jan Bosco, dla którego podstawową metodą wychowywania i zapobiegania złu była niestanna obecność wśród wychowanków.

Jednak sama obecność nie wystarczy, jeśli jest to obecność bierna lub szkodliwa. Jeśli jest to obecność, która nie staje się działaniem na rzecz tych, których kochamy. Maryja uczy nas, że obecność miłości wymaga konkretnych słów i czynów, wymaga aktywności, zaangażowania dla dobra drugiego człowieka. Wymaga poświęcenia mu własnego czasu, własnych sił, własnego zdrowia. Bardzo czytelnym przykładem takiej właśnie miłości aktywnej i ofiarnej jest miłość każdej kobiety, która naśladuje postawę Maryi. Żona i matka w dzień i w nocy ofiarowuje najbliższemu swoją pracowitą obecność. Ona chroni, karmi, pielęgnuje, wychowuje, wspiera własnym przykładem, modlitwą i nadzieją.

Z powyższych analiz wynika, że ludzie leniwi i szukający własnej wygody, nie są zdolni do tego, by dojrzałe kochać. Miłość wymaga bowiem pracowitości. Wymaga słów i czynów, które kosztują wiele wewnętrznej dyscypliny, ofiarności, wytrwałej służby na rzecz tych, których chcemy kochać. Nie jest zdolny do dojrzałej miłości ten, kto nie ma władzy nad własnym ciałem, kto ulega różnym cielesnym zniewoleniom, popędom, kto kieruje się logiką doraźnej przyjemności. Miłość bowiem zdecydowanie wykracza poza taką logikę i wymaga panowania nad własną cielesnością. Miłość nie jest postawą spontaniczną. Jeśli komuś z łatwością przychodzi działanie na rzecz drugiej osoby, jeśli niemal nie może się powstrzymać, by być obecnym w jej życiu, by z nią rozmawiać i by czynić coś w odniesieniu do niej, to raczej nie mamy do czynienia z miłością, lecz z zakochaniem, z zależnością od drugiej osoby, czy z jakąś zamaskowaną formą egoizmu.

Wyrażanie miłości nie ogranicza się jednak jedynie do obecności i pracowitości. Maryja jest wzorem tej, która kocha z macierzyńską czułością. W niniejszym kontekście słowo „czułość” użyte jest w najszerszym z możliwych znaczeń. Czułość to zycząliwy uśmiech

i radosne spojrzenie, to miły ton głosu, to gest przyjaznego podania dłoni, to delikatny pocałunek i serdeczny uścisk. Dojrzała miłość wymaga nie tylko zdolności, by okazywać czułość, lecz także umiejętności dostosowania formy okazywanej czułości do rodzaju więzi, które łączą danych ludzi. Przejawy czułości powinny być zatem proporcjonalne do głębi więzi, która została zbudowana. Najsilniejszą z więzi międzyludzkich na tej ziemi jest więź małżeńska. Z tego właśnie powodu Chrystus mówi, że małżonkowie stają się jednym ciałem. Miłość małżeńska wymaga nie tylko największego stopnia wzajemnej obecności i pracowitości, lecz także największego stopnia wzajemnej czułości. Ponieważ więź małżeńska oznacza miłość wierną i wyłączną, to również najbardziej intymne przejawy czułości między małżonkami muszą być wierne i wyłączne, czyli ograniczające się wyłącznie do samych tylko małżonków. Odnosi się to nie tylko do współżycia seksualnego, lecz także do wszelkich form fizycznej bliskości i pieczy, właściwych dla więzi małżeńskiej. Drugą co do głębi oraz intensywności – obok więzi małżeńskiej – jest więź między rodzicami i dziećmi oraz między rodzeństwem. Tutaj także miłość wyraża się i umacnia poprzez intensywną czułość emocjonalną i fizyczną w postaci przytulenia, pocałunku oraz innych gestów, wyrażających delikatność, radość i szacunek wobec drugiej osoby.

Czułość powinna być okazywana dla dobra drugiej osoby i ze względu na jej potrzeby, a nie ze względu na nasze własne potrzeby. Innymi słowy, chodzi o czułość, która jest bezinteresownym darem, która jest mądrą odpowiedzią na sytuację i potrzeby drugiej osoby, a nie sposobem zaspakajania własnych pragnień czy oczekiwań. Dojrzała i odpowiedzialna czułość to rodzaj służby, rodzaj czułej pracowitości na rzecz innych. To coś, co kosztuje czasem dużo wysiłku i dyscypliny, bo przecież w wielu sytuacjach uśmiech, życzliwy ton głosu, przytulenie czy miły gest to zachowania, które wcale nie przychodzą spontanicznie i bez wysiłku. Przeciwnie, często wymagają mobilizacji, siły woli, koncentracji na przeżyciach i potrzebach innych ludzi. Codzienne życie nie jest zwykle podobne do romantycznych spotkań we dwoje, gdzie okazywanie czułości jest czymś zupełnie oczywistym i łatwym. Jeśli przychodzi nam z dużą łatwością i całkiem spontanicznie okazywanie czułości, to warto wtedy o refleksję, czy nasza czułość jest rzeczywiście darem dla innych, czy też może jest ona raczej nieświadomym egoizmem, albo szukaniem głównie własnej przyjemności.

Maryja przyprowadza nas do swojego Syna, który - będąc najdoskonalszym wzorem dojrzałej miłości - jest też najdoskonalszym

wzorem dojrzałej czułości. On wzruszał się ludzką niedolą, litował się nad cierpiącymi, zapłakał nad grobem przyjaciela, brał w objęcia dzieci, pozwalał, by się do Niego przytulali nawracający się grzesznicy i by dotykali Go chorzy, szukający uzdrowienia (por. np. Mk 10, 13-16; Łk 6, 19; Łk 7, 13; Łk 7, 36-50).

Podsumowując powyższe analizy, można stwierdzić, że Maryja spotyka się z drugim człowiekiem po to, by dzielić się z nim tą miłością, której sama doświadczyła od Boga Ojca, który w swej niezwykłej fantazji miłości wybrał Ją na Matkę swojego Syna. Dla ludzi wszystkich czasów Maryja pozostaje świadkiem Boga, który w sposób wierny i nieodwołalny kocha każdego człowieka. Także tego, który nie czuje się kochanym przez innych ludzi i który nie potrafi kochać samego siebie. Ona jest zawsze - podobnie jak na weselu w Kanie Galilejskiej - tą, która występuje wobec Jezusa jako rzeczniczka ludzkich potrzeb, problemów i trudności (por. J 2, 3).

4. Maryja a geniusz kobiecy

Cywilizacja, w której żyjemy, jest coraz bardziej okrutna i cyniczna wobec kobiet. Oficjalnie głosi chwytliwe hasła o obronie godności kobiety oraz o dążeniu do równouprawnienia płci. Natomiast nieoficjalnie walczy z kobietą i z kobiecością. Czyni to głównie ze względów politycznych, ekonomicznych i obyczajowych.

Gdy chodzi o względy polityczne, to walka z kobietą jest elementem gry politycznej tych partii, które dążą do osiągnięcia pełni władzy nad wszystkimi dziedzinami ludzkiego życia. Kobieta – jako wychowawczyni i podstawa silnej, niezależnej rodziny – jest przeszkodą dla tego typu partii politycznych. Z tego względu takie partie czynią wszystko, aby kobiety szukały swoich aspiracji i satysfakcji życiowych poza małżeństwem i rodziną. Politycy wykorzystują do tego celu skrajny feminizm, który zachęca kobiety do naśladowania mężczyzn, a przez to do rezygnacji z własnej kobiecości. W konsekwencji feministki, które poddają się politycznym naciskom, stają się ugrupowaniem, które walczy z kobiecością i które ma charakter rasistowski. Takie bowiem feministki promują jedynie te kobiety i tylko te organizacje kobiece, które walczą z kobiecością i rodziną. Wyszydzą natomiast i ośmieszają te wszystkie kobiety, które mają odwagę mówić o tym, że są szczęśliwe jako żony i matki.

Współczesna walka z kobietą i kobiecością ma również podłoże ekonomiczne. Jednym z celów ideologicznego feminizmu jest

przyzwyczajanie kobiet do pracy na dwóch etatach: w domu i w pracy zawodowej. Celem drugim jest takie „wyzwolenie” kobiety, by pozwalała się ona wykorzystywać jako towar, np. w pornografii, prostytucji czy w reklamach. Celem trzecim jest walka z tymi wszystkimi kobietami, które są zdolne do założenia szczęśliwej i trwałej rodziny. Na takiej rodzinie nie można się bowiem łatwo wzbogacić. Tam natomiast, gdzie kobieta popada w kryzys osobowościowy i moralny, tam traci na tym cała rodzina, stając się łatwym łupem producentów alkoholu i narkotyków, pornografii i prostytucji, tabletek antykoncepcyjnych i prezerwatyw, „usług” aborcyjnych i ośrodków terapeutycznych.

Trzeci motyw walki z kobietą i kobiecością ma charakter obyczajowy. Otóż dojrzała i szczęśliwa kobieta - matka, żona, córka, siostra zakonna, nauczycielka - jest fundamentem wychowania młodego pokolenia, w tym także wychowania religijnego i moralnego. Współczesna cywilizacja programowo walczy z odpowiedzialnym wychowaniem, z Bogiem i z wrażliwością moralną. Z tego właśnie względu walczy także z kobietą, próbując ją zredukować do roli biblijnej Ewy, aby była ona zdolna jedynie do karmienia innych ludzi naiwnością czy demoralizacją.

Z wymienionych powyżej względów promowane są obecnie w naszym społeczeństwie naiwne, wypaczone lub zupełnie fałszywe wizje kobiety i jej powołania. Szukanie prawdy o naturze kobiety, o specyfice kobiecości czy o geniuszu kobiety stało się „niepoprawne” politycznie. Współczesne „autorytety” każą nam wierzyć, że różnice między kobietą a mężczyzną są jedynie wynikiem odmiennej socjalizacji. W takim kontekście kulturowym i politycznym trudno jest kobietom zrozumieć własną tajemnicę i specyficzne powołanie.

W tej sytuacji Maryja staje się jakże aktualnym i jakże czytelnym wzorem dojrzałej kobiecości. Ona - nowa Ewa - jest przypomnieniem dla współczesnych kobiet, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, że obydwoje mają jednakową godność i powołani są do świętości. Oboje też są sobie potrzebni, gdyż mają sobie tylko właściwe uzdolnienia i niepowtarzalne możliwości. Bez kobiety mężczyzna pozostawałby w świecie rzeczy i zwierząt. Byłby samotny. Bóg obdarza mężczyznę obecnością kobiety, gdyż ona jest zdolna, by wprowadzić go w świat dialogu, w świat osób, w świat więzi z ludźmi i z Bogiem. Spotkanie z kobietą jest dla mężczyzny tak ważne, że opuści on nawet swoich rodziców, aby złączyć się z osobą drugiej płci miłością wierną i wyłączną, czyli miłością małżeńską (por. Mk 10, 9). Dopiero poprzez spotkanie z kobietą mężczyzna może

w pełni odkryć i zrealizować samego siebie, stając się mężem i ojcem, ucząc się miłości i odpowiedzialności. To właśnie z tego względu, że kobieta wprowadza mężczyznę w świat więzi i miłości, najpierw ona zostaje zaatakowana w raju przez szatana. Zdaje on bowiem sobie sprawę z tego, że trudno mu będzie pokonać mężczyznę, dopóki ten żyje w obecności dojrzałej i szczęśliwej kobiety.

Maryja przypomina nam o tym, że najbardziej wyróżniającą cechą kobiety jest to, iż może być ona matką. Tylko ona może dzielić się ze swoim dzieckiem własnym ciałem i krwią. Bycie matką jest niezwykle zamysłem Boga wobec kobiety i czyni ją podobną do Chrystusa, który na krzyżu ofiarował za nas całe swoje ciało i przełał wszystką krew. *Moim największym odkryciem, mówi Bóg, jest moja Matka. Brakowało mi jej i dlatego ją stworzyłem. Sprawilem, że powstała, zanim powstałem w jej łonie. Teraz jestem człowiekiem takim, jak wszyscy inni. Nie muszę nikomu niczego zazdrościć, bo sam też mam Matkę. Brakowało mi jej. Moja Matka nosi imię Maryja, mówi Bóg. Jej dusza jest czysta i pełna wdzięku. Jej ciało jest dziewicze i przeniknięte takim światłem, że nigdy nie mogłem oderwać od niej oczu, przestać jej słuchać i podziwiać. Moja Matka jest tak piękna, że wszystkie piękności nieba nie były mi bliższe od niej. Wiem, mówi Bóg, co znaczy przebywać w objęciach aniołów: a jednak, wierście mi, brakowało mi matczynych ramion!* (Michel Quoist).

Maryja ukazuje nam fakt, że macierzyństwo jest najpełniejszą realizacją kobiecości. Nie chodzi tu tylko o macierzyństwo fizyczne. Postawa Maryi - Matki Kościoła wskazuje na to, że nie mniej ważne jest macierzyństwo duchowe, które oznacza podtrzymywanie życia w innych ludziach poprzez karmienie ich kobiecą obecnością, miłością i codzienną troską oraz przyprowadzanie ich do Chrystusa i zachęcanie, by czynili oni wszystko, cokolwiek On im powie⁸. W tym sensie każda siostra zakonna realizuje swoje powołanie do macierzyństwa, gdyż karmi innych ludzi Bożą miłością i prawdą. Nie przypadkowo najbardziej w naszych czasach znaną kobietą, którą nazywamy matką, jest siostra zakonna - Matka Teresa z Kalkuty.

Dzięki postawie Maryi możemy odkryć, że główna różnica między kobietą a mężczyzną polega na tym, że kobiety z natury bardziej są predysponowane do funkcjonowania w świecie osób, a mężczyźnom z natury łatwiej funkcjonować w świecie rzeczy. Adam zajmował się nazywaniem zwierząt i podporządkowaniem sobie tej ziemi. Dopiero spotkanie z Ewą wprowadziło go w świat osób. Wszystkie inne

⁸ TAMŻE, 967.

różnice między kobietą a mężczyzną są konsekwencją tej właśnie podstawowej różnicy. Powyższa różnica nie jest jedynie wynikiem odmiennych sposobów wychowywania dziewcząt i chłopców. Jest ona wrodzona i pozostanie aktualna we wszystkich czasach oraz kulturach. Cała sfera cielesna, psychiczna i duchowa kobiety nastawiona jest w sposób szczególnie na kontakt z osobami i na troskę o świat osób.

Życie i postawa Maryi jest potwierdzeniem, że kobiety są bardziej otwarte i wrażliwe na sferę religijną. Istotą religijności jest przecież więź z Bogiem, który jest Osobą, a kobiety z natury uwrażliwione są na więzi międzyosobowe. Łatwiej więc niż mężczyźni się modlą, częściej uczestniczą w Eucharystii i życiu sakramentalnym, bardziej troszczą się o wychowanie religijne dzieci i młodzieży. Są prawdziwymi kapłankami kościoła domowego, od których w znacznym stopniu zależy wychowanie i życie religijne całej rodziny. W tym kontekście warto przypomnieć, że Bóg nie jest ani mężczyzną, ani kobietą. Być mężczyzną i kobietą to znaczy być niepełnym i potrzebować wsparcia oraz uzupełnienia ze strony drugiej płci. Tymczasem Bóg jest pełnią. Gdyby istniał na sposób jednej z płci, to nie mógłby być Bogiem. Prawdą jest natomiast to, że Pismo święte mówi człowiekowi o tajemnicy Boga i o Jego miłości, posługując się językiem ludzkim. Odwołuje się wtedy zarówno do porównania Bożej miłości z miłością mężczyzny (król, sędzia, ojciec, pasterz), jak i z miłością kobietą, zwłaszcza macierzyńską: *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę* (Iz 66, 13).

Postawa Maryi przypomina nam, że pierwszym zadaniem każdej z dziewcząt i kobiet jest zrozumienie i zaakceptowanie własnego bycia kobietą oraz wdzięczność Bogu za dar kobiecości i za kobiecy geniusz. W *Liście do Kobiet* (29. 06. 1995) Jan Paweł II dziękuje Bogu za *tajemnicę kobiety i za każdą kobietę - za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za wielkie dzieła Boże, jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości. [...] Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą! Zdolnością postrzegania, cechującą twą kobiecość, wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi* (nr 1-2).

Drugim - obok zrozumienia i zaakceptowania własnej płci - zadaniem każdej kobiety jest troska o rozwijanie własnej kobiecości, własnej szczególnej wrażliwości na miłość, na Boga i człowieka, własnej zdolności do tego, by wprowadzać innych ludzi w świat Bożej miłości i prawdy. Szczęśliwa i dojrzała kobieta jest prawdziwym bogactwem i skarbem tej ziemi. Jest wspaniałą pomocnicą samego Boga w budowaniu cywilizacji miłości i w trosce o rodzinę.

W rodzinie kobieta jest więzią, która łączy ojca z dzieckiem. Jest tą, przez którą ojciec spieszy ku dziecku, a dziecko ku ojcu. Tą, ku której spieszy ojciec i dziecko. Jest wspólnym oddechem ojca i dziecka. Dzięki niej ojciec staje się bardziej ojcem, a dziecko bardziej dzieckiem. Taka jest kobieta w rodzinie, uświęcona przez łaskę (Nicole Echivard).

Syn Boży przyjął ciało mężczyzny po to, aby móc skutecznie chronić godności kobiety. Bronił jej nie tylko przed wyzyskiem i krzywdą, ale nawet przed pożądlivym spojrzeniem mężczyzn (por. Mt 5, 28). Z drugiej strony Kościół kieruje się realizmem i dlatego przypomina kobietom, że równouprawnienia płci i szacunku dla kobiet nie zapewnią żadne ustawy sejmowe ani deklaracje międzynarodowe, lecz same kobiety, jeśli w sposób rozważny i odpowiedzialny wychowują swoich synów, ucząc ich szacunku i wdzięczności wobec kobiety i kobiecości oraz wzrastania w łasce u Boga i u ludzi. Rzeczywista promocja kobiety i geniuszu kobiecego powinna stanowić istotny element nowej ewangelizacji. Przyszłość ludzkości zależy bowiem od tego czy większość kobiet będzie drugą Ewą, która karmi siebie i innych trującym pokarmem iluzji i grzechu, czy też drugą Maryją, która karmi siebie i innych Bożą miłością i prawdą.

5. Zakończenie

Formacja chrześcijańska to przyprowadzanie wszystkich ludzi do Chrystusa i pomaganie im, by uczyli się myśleć i kochać tak jak On. Po grzechu pierworodnym łatwiej jest jednak czynić zło niż naśladować Chrystusa czystego, posłusznego i ubogiego. Z tego właśnie względu potrzebne są nam czytelne wzorce i przykłady osób, które najpełniej zjednoczyły się z Chrystusem i które najwierniej naśladowały Jego słowa i czyny. Maryja jest dana Kościołowi jako najdoskonalszy wzorzec nowego, Bożego człowieka w całej historii zbawienia. Mocą Ducha Świętego stała się Ona nową Ewą, „Matką żyjących”, Matką „całego Chrystusa”, Matką Kościoła⁹.

Naśladowanie Maryi jest najpewniejszą drogą rozwoju i trwania na drodze zbawienia, a jednocześnie warunkiem wiernej realizacji osobistego powołania, którym każdy człowiek został obdarowany przez Boga. To naśladowanie naszej Matki i Przewodniczki w wierze, nadziei i miłości dokonuje się poprzez osobistą, dziecięcą więź z Niepokalaną (*totus tuus*; wszystko postawiłem na Maryję)

⁹ TAMŻE, 726.

przez żarliwą modlitwę za Jej wstawiennictwem - zwłaszcza przez modlitwę różańcową, do której Ona sama nas wzywa - oraz przez naśladowanie Jej postawy wobec Boga i człowieka. Uczeń Chrystusa to ktoś, kto do swojego życia - osobistego, rodzinnego, społecznego - zabiera Jego Matkę (por. J 19, 27) i na co dzień wypełnia Jej duchowy testament, czyli czyni wszystko, cokolwiek Jej Syn mu mówi (por. J 2, 5)¹⁰.

Ks. dr Marek Dziewiecki
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (Radom)

ul. Młyńska 23
PL - 26-600 Radom
mdrzewiecki@poczta.onet.pl

Maria nell'elaborazione della maturità cristiana. L'analisi psicopedagogica

(Riassunto)

Oggi c'è la crisi dell'educazione e ci mancano gli educatori ben preparati. L'autore ci dà le indicazioni psicopedagogici riguardanti l'imitazione di Maria sul cammino verso la maturità cristiana. Prima di tutto la Madre di Gesù è per noi una guida verso la scoperta di sé stesso. Oggi l'uomo può capire molto dal mondo che lo circonda però non capisce sé stesso. Maria ci aiuta a scoprire il mistero più profondo della vita umana e la propria vocazione. La vita spirituale è una relazione con Dio e con gli altri. Maria ci dà l'esempio della relazione corretta con Dio basata sull'obbedienza e l'amore, e di seguito anche della relazione con gli altri. Alla fine dell'articolo l'autore descrive brevemente in che cosa consiste il genio della donna sull'esempio di Maria.

¹⁰ Literatura: G. BLAQUIERE, *Łaska bycia kobietą*, Wydawnictwo „M”, Kraków 1993; S. DE FIORES, *Maria volto giovane. Icona di responsabilità*, Elledici, Torino 1998; M. DZIEWIECKI, *Cielesność, płciowość, seksualność*, „Jedność”, Kielce 2000; TENZE, *Miłość pozostaje*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2001; TENZE, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, „Jedność”, Kielce 2002; N. ECHIVARD, *Kobieto, kim jesteś?*, „W drodze”, Poznań 1989; S. PALUMBIERI, *Progetto 'Maria'. Risposta di Dio alle attese dei giovani*, Dehoniane, Napoli 1985; *Come annunciare ai giovani Maria?*, red. E. TONIOLO, Centro di Cultura Mariana, Roma 1986.